Rok II Kraków-Podgórze, wtorek 9 marca 1904. Nr 56.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z CIESZYNA.

Czytelnia ludowa. — Wykłady. — Przedstawienia amatorskie. — Prof. J. Galicz. Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra.

W ostatnim tygodniu tutejsza „Czytelnia ludowa“ odbyła doroczne walne zgromadzenie członków, w lokalu tego towarzystwa w „Domu Narodowym“. Ze sprawozdania przedstawionego zgromadzonym dowiedzieliśmy się, że Wydział, który obejmując przed rokiem urzędowanie miał wielkie nadzieje i szerokie plany, walczył z temi samemi trudnościami, jakie miały dawniejsze wydziały do zwalczenia i że, jak poprzednie wydziały, nie ze wszystkiem dały sobie radę. To tu jednakowoż stwierdzić należy, że prezes wydziału prof. dr E. Farnik pracował pilnie i sumiennie. P. Farnik w przemówieniu swojem zaznaczył, że Wydział dążył do tego, aby w Czytelni skupić wszystkich bez różnicy wyznania i przekonań politycznych. Dążenie to zasługuje na uznanie. Z nowych wyborów wydział wyszedł prawie niezmieniony. Prezesem towarzystwa (wybiera go nie walne zgromadzenie członków, ale wydział ze swego grona) będzie wybrany niezawodnie p. dr Farnik, któremu życzymy powodzenia w nowym okresie działalności. Taktem, wyrozumiałością, dążeniem do łączenia ludzi i godzenia ich, wysuwaniem zawsze na pierwszy plan nie tego, co ludzi dzieli, ale tego, co ich łączy, można dużo dobrego zrobić. Zdaje nam się, że p. dr Farnik ma ochotę do takiej właśnie pracy, dlatego też to podnosimy i wyrażamy nadzieję w dobre takiej pracy skutki.

Z inicyatywy wspomnianego p. dra Farnika, „Czytelnia ludowa“ urządza w poście szereg wykładów z zakresu rozmaitych gałęzi wiedzy. Pierwszy wykład „Z dziejów poezyi współczesnej“ wypowiedział w sobotę 5 bm. w salce Czytelni, prof. dr K. Wróblewski, następne będą mieli kolejno pp. prof. Franciszek Popiołek: „Z dawniejszych dziejów m. Cieszyna“ (12 marca), prof. Józef Góral „O Komórce“ (19 marca) i prof. Fr. Habura: „O poezyi włoskiej i jej wpływie na poezyę polską“ (26 marca). Niezawodnie też urządzi nam „Czytelnia“ w poście jakieś przedstawienie amatorskie.

A propos przedstawień amatorskich w dn. 14 z. m. we wsi Nieborach w powiecie cieszyńskim zawiązało się kółko amatorskie pod nazwą „Polonia“, które zapowiada szereg przedstawień w Nieborach i okolicy. Amatorowie rekrutują się niemal wyłącznie ze sfery włościańskiej. — Podobne kółko wznowiło działalność swoją w Boguminie, inaugurując ją bardzo udatnem przedstawieniem. Są to objawy bardzo dodatnie, one bowiem czynią zadość ideałowi teatru ludowego, który niezmiernie kształcąco oddziaływa na ludność. Te sporadyczne objawy organizowania teatrów ludowych są bardzo dodatnie. Oby tylko nie były sporadycznymi.

Profesorem gimnazyum polskiego w Cieszynie mianowany został dotychczasowy zastępca nauczyciela p. Jan Galicz. P. Galicz znany jest na Śląsku z pracy narodowej, którą podejmował, będąc jeszcze uczniem uniwersytetu. Obecnie p. G. jest prezesem Sokoła tutejszego. Rodem Ślązak, p. G. jest wychowańcem uniwersytetu krakowskiego, gdzie był uczniem prof. Creizenacha.

Towarzystwo błogosławionego Jana Sarkandra, a właściwie urzędownie zowiące się „Dziedzictwo bł. Jana Sark.“ ma odbyć walne zgromadzenie członków w dniu 24 b. m., czyli jak powiada „Gwiazdka cieszyńska“ ma „powstać z długiego snu“. „Dziedzictwo“ jest stowarzyszeniem, mającem szerzyć oświatę katolicką.

„Gwiazdka cieszyńska“ z bystrością zręcznego agenta szuka korespondenta „Nowin“ w Cieszynie i chce z używanego przezeń dotąd podpisu „W...“ odcyfrować jego nazwisko. Aby tedy „Gwiazdce“ oszczędzić szukania, a raczej usunąć jej z drogi pokusę, któraby ją mogłaby wytrącić z równowagi, korespondent Wasz zmienia dotychczasowy swój podpis na taki, od którego nie zaczyna się, ani nie kończy żadne nazwisko w Cieszynie, a mianowicie: *X. X.*

Nie mają człowieka.

(W dzień otwarcia parlamentu).

Wiceprezes Koła Polskiego w Wiedniu hr. Wojciech Dzieduszycki rozmawiał z wydawcą Konserw. Cor. o *stanowisku Polaków wobec wojny.*

Hr. Dz. oświadcza, że w Galicyi Polacy śledzą bieg wypadków z ciekawością zwy-



Szyldwach rosyjski na fortyfikacyach Portu Artura.

kiego czytelnika gazet, że w Królestwie nikomu się nic nie śni o powstaniu i wypowiada nadzieję, że zabiegi agentów prowokacyjnych, chcących podburzyć ludność do manifestacyj wrogich w Rosyi, pozostaną bezskutecznymi etc.

Enuncyacye wiceprezesa Koła ocenia bardzo trafnie korespondent wiedeński Sł. P.:

„Końcowe zdania hr. Dzieduszyckiego, że nikt nie chce robić w Królestwie Polskiem powstania, podpisze każdy Polak. Poza tem wszystko inne dowodzi, że hr. Dzieduszycki ani nie zna stosunków w Królestwie Polskiem, ani nie rozumie doniosłości politycznej wypadków na dalekim Wschodzie, ani nie trzyma już ręki na pulsie życia narodowego doby współczesnej.

Według hr. Dzieduszyckiego, Polak w Galicyi śledzi wojnę z zainteresowaniem zwykłego czytelnika, jak gdybyśmy, my, Polacy, nie tworzyli jednego narodu bez względu na granice państwowe i jak gdyby to, co wpłynie na los jednego zaboru, nie obchodziło Polaków w dwóch innych zaborach.

Zdaniem hr. Dzieduszyckiego tylko Czertkow przeszkodził Polakom Królestwa Polskiego rzucić się w objęcia Rosyi. Z tem zdaniem trudno polemizować, gdyż urodzić się ono mogło jedynie w głowie człowieka, który Królestwu Polskiemu przyglądał się z okien wagonu lub z poza okien pałacu Gucia Potockiego na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie.

Sprowadzenie zaś uczuć, wywołanych w narodzie polskim ową wojną, do mianownika troski o interesy fabrykantów, jest konceptem, godnym Dawida Abrahamowicza, lecz nigdy Wojciecha Dzieduszyckiego, o którego podniosłości umysłu i przygotowaniu politycznem miałem do tej pory lepsze wyobrażenie. Słowem, wynurzenia hr. Dzieduszyckiego dowiodły jaskrawo, że wśród przywódców obecnych delegacyi polskiej w Wiedniu brakuje całkowicie polityków o szerszym horyzoncie, polityków polskich, *umiejących objąć całość życia politycznego polskiego*. Nawet Wojciech hr. Dzieduszycki, który uczciwością i charakterem góruje nad innymi, nawet ten Wojciech hr. Dzieduszycki umie się poruszać w ciasnym zakresie lokalnych, drobnych zagadnień, jest politykiem rogatkowym, jak inni".

Cytujemy te ostre słowa w dzień zebrania się Rady państwa. Co powiedziane jest powyżej o hr. W. Dz., odnieść można do całego Koła. Nie ma tam wśród tych mameluków rządowych, popierających nawet rząd pana Körbera, ani jednego polityka dużej miary, mogącego reprezentować obecną myśl polityczną polską, nie ma ludzi *umiejących żądać* i umiejących działać.

W chaosie austryackiego parlamentaryzmu Koło Polskie odgrywa dziś rolę masy bezwładnej i tępej. Rząd liczy się z niem o tyle, o ile w danym razie reprezentować może pokaźną cyfrę głosów, ale poza tem lekceważy je sobie, jako nie reprezentujące żadnej idei (chyba tej, że należy uchwalać, co rząd każe, w imię „konieczności państwowych!) ani nie reprezentujące faktycznie potęgi ludowej. Za każdym posłem czeskim stoi zwarta falanga świadomych i niezależnych wyborców: kto stoi za panami z Koła?

A chwila jest ważną i wymaga ludzi energicznych i widzących drogę. Brak człowieka, brak wodza w życiu naszem politycznem fatalnie daje się odczuwać.

Okrucieństwa oficera pruskiego.

Jak telegraf doniósł, sąd wojenny pierwszej dywizyi gwardyi w Berlinie rozpatrywał w apelacyi sprawę przedstawiciela wielkiego rodu pruskiego, ks. Prospera Arenberga, który w roku 1900 skazany został pierwotnie na śmierć, później został ułaskawiony przez cesarza i miał odcierpieć 15 lat w domu karnym, a w końcu, powtórnie ułaskawiony, odsiadywał w Tegel 15 lat więzienia zwykłego.

Cała opinia niemiecka oświadczyła się przeciw księciu, prasa domagała się wykonania wyroku śmierci, ale rodzina Arenbergów ma wpływy i jest potężna, umiała przeto tak dobrze zabiegać, że teraz wznowiono proces i dowiedziono (?), iż ks. Prosper, popełniając czyny zbrodnicze, był chory na umyśle. Nikt temu nie wierzy, książe jednak został uwolniony, o co chodziło głównie.

Młody to jeszcze człowiek, liczy bowiem dopiero lat 29. Od najpierwszych lat życia odznaczał się ks. Prosper instynktami krwiożerczymi. Świadkowie zeznali na sądzie, że dzieckiem 8-letniem będąc, ks. Arenberg wynajdywał sobie np. takie zabawki: Chwytał ryby i płatał je żywcem, wyłupując drewienkiem oczy. Łapane w potrzask koty poddawał operacyi ucięcia nóg, poczem dopiero okaleczone zwierzęta wypuszczał z klatki i szczuł psy na nie. Pięknemu pinczerkowi matki odgryzł ogon puszysty, inne psy zawieszał za nogi tylne na drzewie i t. p.

W ten sposób zaprawiony wstąpił ks. Prosper do gwardyi kirasyerów i wyjechał do Afryki. Podróż, z powodu gorąca, odbywał prawie nago, w jednej tylko koszuli i w tym stroju chodził po pokładzie, a codziennie wypijał butelkę „cognacu" i 10 butelek szampana. Objąwszy władzę nad murzynami, postępował z nimi, jak z owemi kotami, psami i rybami. Do najmniejszych znęcań należało chłostanie kobiet aż do omdlenia; były tam także czyny straszne, z których jeden zwłaszcza musiał zaprowadzić księcia Prospera przed sąd.

Księciu doniesiono, że Murzyn Cain zamierza uciec; natychmiast więc wydał rozkaz, ażeby go zastrzelono; wypełnienia polecenia podjął się podoficer Bumke. Ale Bumke postrzelił tylko Caina, więc książę zaczął sam strzelać. Pomimo rany w głowie, nieszczęśliwy żył jeszcze, wtedy ks. Arenberg krzyknął: „On musi umrzeć!" i dał rozkaz zakłócia pałaszem Caina, uderzając ostrzem w okolice serca. Murzyn nie padł zupełnie pod ciosami, więc znów wściekły książę podbiegł i stemplem od karabinu zaczął robić dziury w głowie Caina. Stemplem obracał w rozpryskującym się mózgu tak długo, dopóki nieszczęśliwy nie skonał.

Przed sądem Arenberg zeznał, że nic nie pamięta. Sąd uznał go niepoczytalnym uwolnił od winy i polecił zamknąć w szpitalu obłąkanych.

Być może, że Arenberg istotnie jest obłąkanym. Ale zapytać się należy, jak zarząd wojskowy mógł obłąkanego, którego chciano się pozbyć z Europy, mianować komendantem stacyi wojskowej w Afryce? Rozumiemy teraz powstanie Hererów!

Koncert „Lutni".

W niniejszem sprawozdaniu należy się pierwszeństwo chórom „Lutni", które pod kierunkiem wielce zasłużonego dyrektora, p. Steibelta, złożyły dowody obok nieustannego postępu, dobrego zrozumienia, takiego n. p. utworu, jak ustępy z Wiloloraudy Moniuszki. Szczególnie dwa pierwsze chóry brzmiały wybornie. Również chóry „a capella", szczególnie hymn Galla, należał do pięknej, w całem słowa tego znaczeniu, produkcyi — Toż samo należy powiedzieć o końcowych chórach Griega. — Nigdy jeszcze publiczność nie dała tak żywego wyrazu uznania jak wczoraj.

Orkiestra, pod kierunkiem p. Hocka, stanowi w koncertach „Lutni" prawdziwą podporę. Wczoraj też wykonała ślicznie „echa leśne" Żeleńskiego — wykonała — może mnie się tylko tak zdawało — z jakiemś niezwykłem ciepłem, jakby z pragnieniem okazania twórcy tego dzieła, obecnemu na sali, że godzi się dolać nieco miłości w utwór polskiego kompozytora, którego całe życie jest niegasnącą, szczerą, gorącą miłością dla sztuki. Rzęsiste oklaski przypadły w równym dziale mistrzowi, jak i wykonawcom, pod batutą dzielnego p. Hocka.

Koncert potrójny Beethowena, na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, z tow. orkiestry, wykonany był bardzo staranie, a pani Małecka (fortepian) wykazała grę w całem znaczeniu poprawną. Pan Skarzyński, jak i p. Hock, mieli technicznie najwięcej do roboty, i wybornie wywiązali się z zadania.

Pani Gembarzewska, artystka opery lwowskiej, wystąpiła jako gość. Głos jej o górnych tonach wcale ładny, tylko jako śpiewaczka, za mało pracowała nad sobą. Artystka śpiewała aryę z „Wolnego strzelca" Webera i kilka pieśni z dodatkami na żądanie.

Poraj.

Z KRAJU.

Honorowym obywatelem Oświęcimia mianowała rada miejska dra Ludwika Gąsiorowskiego, adwokata w Oświęcimie, w dowód uznania pracy i zasług, poniesionych przez niego około rozwoju miasta.

Tajemnicze zniknięcie urzędnika. Z Wadowic piszą nam: Dnia 1 marca b. r. znikł w sposób niewiadomy dyetaryusz tutejszego starostwa, Władysław Banaś. Otrzymawszy pensyę, rzekł na wychodnem do swych współpracowników biurowych: „Bądźcie zdrowi; więcej już nie będę pracował z wami." Na drugi dzień kilku jego kolegów otrzymało od niego kartki z pozdrowieniem i pożegnaniem. Dodać należy, że dyetaryusz ten odznaczał się wielką gorliwością w spełnianiu swych obowiązków i był lubianym tak przez kolegów jak i przełożonych, z wyjątkiem chyba szefa biurowego, który wogóle cierpi pewną antypatyę do swych podwładnych. Stanowisko tych białych murzynów jest w tutejszym starostwie wprost pożałowania godnem; traktuje się ich bowiem w sposób, uwłaczający ludziom, choćby jako tako wykształconym.

Grybów. (Napad rabusiów). Onegdajszej nocy napadło trzech rabusiów, uzbrojonych w rewolwery, na sklep Kółka rolniczego w Wojnarowej, wsi w pow. grybowskim. Około godz. 11 w nocy, rabusie, wyważywszy drzwi sklepu Kółka rolniczego w czasie, gdy zarządca tegoż, p. Stawiarski, wraz z rodziną i służbą, pogrążeni byli we śnie, dostali się gwałtem do wnętrza.

Gdy zaczęli plądrować w sklepie, obudził się p. Stawiarski, a zerwawszy się z łóżka, udał się do sklepu, gdzie, widząc co się święci, narobił krzyku, na który nadbiegła służba. Rabusie jednak w czas uciekli. P. Stawiarski puścił się wraz z subjektem w pogoń z rabusiami, a gdy przychwycił jednego, dwaj inni strzelili z rewolwerów, trafiając Stawiarskiego i subjekta.

Do wszystkich posterunków żandarmeryi rozesłano telegraficzne wezwania śledzenia i ujęcia rabusiów.

Stary Sącz. (Morderstwo czy wypadek?) Nasz korespondent pisze: We wsi Obidzy pod

Star. Sączem 40-kilku letni włościanin Józef Job, trudnił się akordową robotą wycinania i rąbania drzew w lesie Michała w Jawowsku, w pow. starosądeckim. Przed 7 tygodniami Job po robocie obliczył się z robotnikami, a pożegnawszy ich, udał się do domu. W tej nocy właśnie zaginął bez śladu Job i mimo wszelkich poszukiwań za nim przedsiębranych, odszukanym być nie mógł. Aż w sobotę rybacy z Maszkowic wyłowili nad ranem z Dunajca w Obidzy zwłoki jakiegoś mężczyzny, w których rozpoznano Józefa Joba, zaginionego jeszcze przed 7 tygodniami. Zwłoki odstawiono do trupiarni w Jawowsku, zaś doniesienie karne wniosła żandarmerya do sądu w Starym Sączu.

Proces o rozruchy antiżydowskie w Zabłotowie zakończył się w ubiegłą sobotę w Kołomyi. Wyrok zapadł o godz. 12 w południe. Z trzydziestu oskarżonych zasądzono jedenastu na karę od 5 miesięcy ciężkiego więzienia do 5 dni aresztu. Głównych oskarżonych Skalskiego i Krzywieckiego uwolniono.

Dziki wójt ruski. Przed kilku dniami przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbyła się następująca rozprawa: W miejscowości Kozina nad Zbruczem zjawił się dezerter rosyjski kozak i oświadczył naczelnikowi gminy Gabrylukowi, że chce pozostać w Galicyi. Gabryluk przeląkł się, że ów kozak może się stać z czasem ciężarem dla gminy i dlatego oświadczył mu, że się nad jego propozycyą namyśli. Równocześnie jednak zaprowadził do karczmy, poczęstował wódką i w chwili, gdy kozak był już pijany, zamówił 6 chłopów z noszami, którzy mieli kozaka przenieść przez rzekę Zbrucz napowrót do Rosyi. Kiedy kozak znalazł się we wodzie, otrzeźwiał i począł błagać chłopów, aby go raczej zabili, a nie oddawali w ręce Rosyi., gdyż, jeżeli dostanie się w ręce kozaków, czeka go Sybir. Mimo tych próśb, Gabryluk wraz z chłopami przenieśli dezertera na terytoryum rosyjskie i oddali go w ręce kozaków. Wskutek tego obwiniono Gabryluka o nadużycie władzy, tudzież jego i chłopów o gwałt publiczny. Sędziowie przysięgli uznali Gabryluka i oskarżonych chłopów winnymi zarzuconych im zbrodni, a sąd skazał Gabryluka na 14 miesięcy ciężkiego więzienia. Na rozprawie kasacyjnej wyrok poprzedni został w całości zatwierdzony. (Gabryluk jednak tymczasem umarł).

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 9 marca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Franciszki. — Jutro we czwartek 40 męczenników. — Pojutrze w piątek Konstantyna.

Wschód słońca 9 b. m. o godz. 6 minut 38; zachód o godz. 5 min. 50; długość dnia godzin 11 min. 17.

Środa.

Teatr: W miejskim „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach J. Żuławskiego o godz. 7 wieczór.

Ludowy zamknięty.

Wykłady: Powsz. wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum wykład dra St. Kutrzeby p. t.: „Ustrój parlamentaryzmu polskiego (sejmy — sejmiki)“, o godz. 7 wieczór.

Odczyty: „O świetle“: W sali zakładu fizycznego uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. św. Anny 6), odczyt dra K Brudzewskiego p. t.: „Oko“ o godzinie 6 wieczór.

W Kole literacko-artystycznem (Rynek gł.) pogadanka prof. dra P. Popiela na temat: „Przyczynki do historyi konstytucyi 3 maja“ o godz. 7·30 wieczór.

Czwartek.

Teatr: W miejskim: „Capstrzyk“ sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina o godz. 7 wieczór.

W ludowym: „Marcowy kawaler“ kom. w 1 akcie J Blizińskiego; „Nie mów hop, aż przeskoczysz“ przysłowie dram. I. hr. Bobrowskiego; „Piosnki tyrolskie“ operetka w 1 akcie, o godz. 7 wiecz.

Wykłady: W Uniw. ludowym: W sali muzeum techn.-przem. wykład dra T. Konczyńskiego pt. „Romantycy angielscy“ o godzinie wpół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I szkole realnej wykład dra L. Rydla pt.: „Średniowieczne poematy bohaterskie“ o godzinie 7 wieczór.

Odczyty: O polityce socyalnej: W Collegium novum odczyt prof. dra W. L. Jaworskiego p. t.: „Ustawodawstwo ochronne robotnicze“ o godzinie 6 wieczór.

Zgromadzenia: W sali magistr. posiedzenie rady miejskiej o godz. 5 po poł.

Zapytanie. W karnawale ogłosił Chór akademicki, urządzając bal, że część dochodu przeznacza na zakład p. Żurowskiej dla opuszczonych dzieci. Jak się jednak dowiadujemy, do dziś dnia nie otrzymała p. Żurowska żadnego zasiłku. Prosimy zatem Wydział, względnie komitet balu, o wyjaśnienie tej sprawy, zwłaszcza, że wiele osób, otaczających opieką zakład p. Żur., wzięło udział w balu z zamiarem przysłużenia się idei filantropijnej:

Z teatru miejskiego komunikują nam, że w niedzielę dnia 13 b. m. daną będzie popołudniu „Burza“ baśń fant. w 7 obrazach W. Szekspira po cenach zniżonych.

W teatrze maryonetek przy ul. św. Jana, l. 18. daną była we wtorek zajmująca sztuka p. t. „O żołnierzu wędrowcu“. Właścicielka teatru p. Wachowska zniżyła obecnie cenę biletów, czyniąc zadość życzeniom swych stałych gości.

Popis gimnastyczny w krakowskim „Sokole“ odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. Obejmie on ćwiczenia wszystkich oddziałów gimnastycznych, da nam zatem obraz działalności w wychowaniu cielesnem naszej młodzi.

Bliższe szczegóły podamy później.

„Wieczór secesyjny“. W piątek dn. 11 marca w teatrze ludowym, odbędzie się „Wieczór secesyjny“ pni Maryi Sznage, utalentowanej artystki sceny warszawskiej. Łaskawy współudział przyjmują: Pni Asta Mayerówna, obdarzona pięknym sopranem, profesor Swierzyński i inni.

Program składać się będzie z deklamacyi przy muzyce Chopina i Świerzyńskiego, śpiewu, monologów, oraz dwóch jednoaktówek. Ceny miejsc zwyczajne.

Wydział Przytuliska uczestników powstania z r. 1863 zawiadamia, że dochód z przedstawienia amatorskiego, danego w niedzielę w sali Sokoła na rzecz Przytuliska wynosił brutto 917 kor. 60 hal., nadto złożyły: p. Borzęcka 4 kor. i p. Wera Cywińska 10 kor.

Wydział składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie paniom, które się zajęły urządzeniem przedstawienia, jakoteż Szanownej Publiczności.

Z Tow. farmaceutycznego. W lokalu Tow. farmaceutycznego „Unitas“ (Mały Rynek 2, I. p.) odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 3 po południu X. nadzwycz jne walne zgromadzenie członków Kasy chorych współpracowników aptekarskich, a o godz. 4 po poł. walne zgromadzenie członków galic. Tow. farmaceutycznego „Unitas“.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Cechu majstrów krawieckich, odbędzie się w dniu 20 marca r. b. w sali Rady miasta Krakowa, na które o punktualne zgromadzenie panów uprasza cechmistrz L. Lechtting.

W sprawie polskich korespondencyi z firmami zagranicznemi. Znany krakowski przemysłowiec, p. W. Bełdowski, zawiadomił nas, że ilekroć zwracał się do firm obcokrajowych z listami, pisanemi po polsku, firmy te zawsze mu odpowiadały. Jak się z tego okazuje, korespondencye z zagranicznemi firmami w języku obcym są zupełnie zbyteczne, gdyż listy polskie odnoszą ten sam skutek, a co więcej, listy takie mogą dać Polakom, zmuszonym przebywać na obczyźnie, jaki taki zarobek, albowiem firmy zagraniczne muszą listy polskie, rzecz prosta, tłómaczyć i płacą od 1—2 kor. za przekład. Pan B. nawołuje zatem do polskiej korespondencyi.

Wspomnienie żałobne. Dr Adam Bocheński, c. k. radca dworu, emer. urzędnik sądu najwyższego w Wiedniu, zmarł przed kilku dniami w Krakowie. Była to, w znaczeniu dodatniem, oryginalna postać, której się choć kilka słów wspomnienia należy. Zdolny prawnik, pracowity i nieskazitelny urzędnik, poszedł z fiskusa przez sąd krajowy aż do najwyższego sądu, nie mając za sobą ani cienia protekcyi, ni względów, służalstwem lub uniżonością zdobytych; jego karyera była jednym z rzadkich dziś objawów sprawiedliwego nagradzania zdolności, pracy i sumienności. Długoletnia służba urzędnicza nie wyrobiła w nim biurokraty z tak powszechnie nam znanemi manierami; owszem był to człowiek niezwykle skromny i popularny. Prowadził życie niezwykle skromne. Stąd starczyło mu na zadośćczynienie swoim porywom altruistycznym: począwszy od służby domowej, od ulicznych żebraków, aż do różnych, nieraz obojętnych sobie, dalszych osób, zwłaszcza z pośród uczącej się młodzieży; dla wszystkich było to serce uczynnem! Choć sumienie było najspokojniejszem, jednak pisanem mu było, mieć zimę swojego żywota niezwykle ciężką i bolesną: do kilkanaście lat trwającej ślepoty przyłączyła się choroba wewnętrzna, gwoli której z górą od roku musiał witać — dwakroć codzień — swojego lekarza z uczuciem śmiertelnej trwogi przed nastąpić mającym, koniecznym zabiegiem, przyprawiającym go o dotkliwe bóle.

Cześć pamięci człowieka, pełnego cichych zalet!

Zepsuł się wóz tramwajowy Nr 20, skutkiem uszkodzenia przewodu elektrycznego. Inwalid stał w Rynku, a naprawie przyglądało się setki ciekawych gapiów.

Znaczna zguba. Hr. Morsztynowa, zamieszkała przy ul. Straszewskiego l. 27, zgubiła 7 marca kosztowną złotą branzoletę, wysadzaną szafirami i brylantami w dorożce nieznanej liczby. Wsiadała do fiakra pod Uniwersytetem i na rogu ul. Kolejowej.

Składki. Dla biednej staruszki, wdowy po nauczycielu lud. złożyła w naszej administracyi p. Malwina Tarłowska z Wiednia 2 korony.

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 8 marca.

(Proces ruskich akademików. — Sarnecki. Włamywacze).

Proces ruskich akademików o czynną obrazę rektora uniwersytetu, ks. Fijałka

odbędzie się w poniedziałek d. 14 marca o godz. 9 rano w sądzie powiatowym.

Rozprawa karna przeciw Korwin Sarneckiemu i Hrehorowiczowi zakończyła się uwolnieniem obu oskarżonych od winy i kary.

Dzisiejszej nocy aresztowała policya Abrahama Rołka, znanego włamywacza, na wezwanie jubilera Jul. Dąbrowskiego, który spostrzegł włamywaczy w magazynie. Nieznany jeszcze wspólnik Rołka uciekł.

Z sali sądowej.

Kradzieże kolejowe

Rozprawa wtorkowa.

Przewodniczący zawiadamia, że trybunał na wniosek prokuratora dra Czyszczana postanowił zawezwać jako świadka p. Zygmunta Sataleckiego, zaś wnioskowi dra Lewickiego o dostarczenie książki milówek z r. 1902 odmówił.

Wobec tego dr Lewicki postawił wniosek, aby zwrócić się do dyrekcyi kolej. i zażądać od niej na znawców (w miejsce pp. Hampla i Leitnera!, dwóch konduktorów pakunkowych, którzyby wyjaśnili czynności służbowe przy wozach pakunkowych, a nadto żąda, aby dyrekcya okazała tak zw. „Ubergabsverzeichniss" na okoliczność, że każdy konduktor pakunkowy musi osobiście na każdej stacyi taki „Übergabsverzeichniss" oddać, chociażby żadnego pakunku nie miał.

Wobec tego osk. Mucha nie mógł spać przez kilka stacyi z rzędu, gdyż musiał osobiście na każdej stacyi „Ubergabsverzeichniss" oddawać.

Dr Goldhammer wnosi poprawkę do wniosku dra Lewickiego, aby od dyrekcyi kol. zażądać listy kandydatów z liczby konduktorów na dwóch znawców sądowych.

Dr Lewicki na poprawkę tę zgadza się

Prokurator dr Czyszczan sprzeciwia się temu wnioskowi.

Czy Aronsohn jest chory?

Następnie przewodniczący przystąpił do odczytania zeznań świadka E. Aronsohna, który od Holika kupił kilkanaście brylantów.

Prok. Czyszczan stawia wniosek, aby do mieszkania p. Aronsohna wysłać dwóch lekarzy znawców sądowych, celem zbadania p. Aronsohna, czy może stanąć w sądzie, czy też nie.

Przew. r. Turowicz zwraca uwagę, że świadectwo wystawione dla p. Aronsohna jest wystawione przez prof. Pareńskiego, który jest też znawcą sądowym, a następnie ogłasza uchwałę trybunału, wedle której trybunał odmówił wnioskowi prokuratora i postanowił odczytać zeznania p. Aronsohna.

Z powodu tej uchwały trybunału zastrzega sobie prokurator p. dr Czyszczan wniesienie zażalenia nieważności.

Dr Frübling wobec tego oświadczenia prokuratora stawia wniosek, aby wysłać sędziego śledczego do mieszkania p. Aronsohna celem dokładnego przesłuchania go, jeżeli sędziowie przysięgli tego sobie życzą dla lepszego wyjaśnienia całej sprawy.

Jeszcze kolia.

Następnie prokurator stawia kilka pytań osk. Holikowi na okoliczności, towarzyszące sprzedaży branzolety przez Pilawskiego.

Holik oświadcza, że przy sprzedaży nie było żadnych świadków, bo subjekci byli zajęci robotą. Dalej oświadcza, że Pilawski sprzedał mu tę branzoletę w jego sklepie między godz. 11 a 12.

Prokurator: Czy branzoleta ta nie mogła być zrobioną z kolii hr. Borkowskiej po usunięciu wstążek?

Osk. Holik: Nie.

Sędzia przys. p. Butrymowicz: Dlaczego pan mówi, że branzoleta była weneckiej roboty?

Osk. H.: „Wenecką robotą" nazywa się robota bardzo delikatna.

Prokurator prosi o zanotowanie tych słów do protokołu.

P. Butrymowicz: Czy branzoleta ta składała się z pojedynczych kwadratów?

Osk. H.: Tego nie przypominam sobie.

P. Butrymowicz: Może nam pan opisze owego towarzysza p. Pilawskiego, z którym p. Pilawski do pana przyszedł, sprzedając ową branzoletę.

Osk. H.: Był wysoki, szczupły, czarno ubrany, w cylindrze.

P. Butrymowicz: Czy przypomina pan sobie, że pewnego dnia, gdy się pan starał o dostawę zegarków dla urzędników kolejowych, spotkał pan Pilawskiego na kurytarzu?

Osk. H.: Nie.

Osk. Pilawski: Wysoki trybunale i wielmożni sędziowie przysięgli! Dostawę zegarków miał p. Eichner, a szczegóły tej dostawy może podać p. radca Kolosvary, którego proszę wezwać na świadka.

Przew.: Czy pan obrońca popiera ten wniosek?

Dr Goldhammer (lekceważąco): E, nie! (Wesołość).

Następnie podnosi dr Goldhammer, że osk. Holik nie jest oskarżony o współudział w kradzieży branzolety, którą nabył od Pilawskiego.

Sędzia przys. p. Olszeniak (do Holika): Panie Holik, czy panowie nie macie jakich przepisów o obowiązku doniesienia władzy, gdy nieznana osoba przychodzi z klejnotami do ocenienia?

Osk. Holik: Jeżeli przyjdzie nieznana osoba i przyniesie do sprzedania jakąś kosztowność, która nie odpowiada tej osobie, to należy zawiadomić policyę.

P. Olszeniak: A zatem pan sądzi, że jeżeli ktoś przyjdzie w cylindrze, to już nie potrzeba zawiadomić policyi? (Wesołość).

Świadkowie: Spiegel, leinberger, Czaplicki W., Ginger i inni.

Św. Chiel Spiegel, handlarz drogimi kamieniami, a zarazem taksator zaprzysiężony, zeznał, że p. Holikowi nie taksował żadnych kosztowności w ogólności, a kolii brylantowej w szczególności.

Józef Kleinberger,

kupiec z Krakowa, został zaprzysiężony, że p. Pilawskiego dobrze zna i że p. Pilawski taksował kilkakrotnie u niego różne kosztowności jak n. p. zegarek, spinki, pierścionki; P. przychodził czasem sam, czasem w towarzystwie towarzysza średniego wzrostu, bruneta z małą czarną bródką.

Przew.: Proszę, niech pan spojrzy na oskarżonych, czy przypadkiem który z nich nie jest właśnie tym towarzyszem p. Pilawskiego? Swiadek, popatrzywszy na wszystkich oskarżonych, oświadcza że nie ma takiego.

Przew.: Co pan sobie myślał, gdy do pana kilkakrotnie przychodził p. Pilawski i taksował rozmaite kosztowności?

Swiad.: Sądziłem, że albo chce sprzedać, albo też ktoś u niego chce zastawić te przedmioty.

Osk. Pilawski. O której godzinie byłem u pana z jakimś towarzyszem dnia 29 września 1902?

Swiadek Kleinberger po dłuższym namyśle zeznaje, że było wtedy około godziny 11.

Osk. Pilawski.: Otóż dnia 29 września przyjechał do mnie ze Sambora p. Adolf Wiśnicki, z którym o godzinie 9 i pół wyszedłem z domu i pieszo udałem się do adw. dr. Gawła u którego pozostaliśmy dłuższy czas, a zatem o godzinie 11 u p. Kleinbergera być nie mogłem.

Przew.: Więc pan wcale nie był u p. Kleinbergera?

Osk. Pilawski: W tym dniu nie byłem lecz byłem kiedyśindziej.

Swiadek Wiktor Czaplicki, jubiler z Krakowa, po zaprzysiężeniu zeznał, że p. Pilawski u niego nie taksował żadnej kolii ani branzolety. Pewnego dnia przyszedł do niego P. i okazał mu kartkę zastawniczą na kolczyki z brylantami, kt rą chciał mu sprzedać. Gdy on jednak nie chciał jej kupić, wtedy P. wyjął kilkadziesiąt guldenów i zaproponował świadkowi wykupno tych kolczyków na spółkę. Swiadek na to się zgodził, a w kilka dni na naleganie Pilawskiego kupił je za 190 złr. Innym znów razem przyszedł do niego P. z kartką zastawniczą na broszkę, której jednak nie nabył od Pilawskiego. Kamieni zaś żadnych Pilawskiemu nie szacował.

Osk. Pilawski: Panie Czaplicki, proszę sobie przypomnieć, że pewnego dnia przyniosłem panu do oszacowania kilkanaście kamyków, wielkości nasienia konopnego, które Moczulski chciał u mnie zastawić za 150 złr. Wówczas pan mnie powiedziałeś, abym w zastaw tych kamieni nie przyjmował.

Sw. Czaplicki: Tego nie pamiętam.

Osk. Pilawski: Niech pan sobie przypomni. Przecież ja sambym siebie nie oskarżał, bo już mnie pan prokurator oskarża. (wesołość).

Sw. Czaplicki: (stanowczo) Nie pamiętam.

Następny świadek Seweryn Żołdani, jubiler z Krakowa, nie zeznał nic szczególniejszego.

Sw. dr. Aleksander Rosner (profesor Uniwers. Jagiell.) zeznaje, że w czerwcu 1902 r. zginęła jego żonie w drodze z Krzeszowic do Krakowa złota branzoleta, wartości 160 kor., którą żona jego miała na ręce.

S . Salamon Ginger, złotnik zeznawał tylko tyle, że na żądanie jubilera p. Wiktora Czaplickiego szacował kolczyki z brylantami wartości 160 złr., które miał Cz. nabyć od Pilawskiego.

Prokurator Czyszczan wobec tego, że Pilawski miał szacować kolię u jubilera Czaplickiego wnosi na przesłuchanie jubilera p. Karola Czaplickiego.

Osk. Moczulski: krzyczy: Kehrt euch! (a następnie kładzie się na stole obrońców).

Współwięzień Pilawskiego jako świadek.

Wchodzi na salę jako następny świadek Leon Korach, zasądzony za kradzież na rok więzienia, który siedział z Pilawskim w jednej kaźni. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że raz Pilawski, wróciwszy od sędziego śledczego, dziwił się, że „jakiś kupiec zeznał na niego, iż on (Pilawski) sprzedał mu 240 brylantów". Dalej mówił mu Pilawski, „że ze wszystkiego będzie mógł się wywinąć, tylko z tym kupcem będzie ciężko". Nadto mówił, że „żałuje, iż nie powołał się co do brylantów na Kamińskiego, a wtedy ślad by zaginął".

Świadek ten mówi ospale i bardzo niesk ładnie. Przewodniczący musi o każde słowo pytać.

Prokurator (zniecierpliwiony). Czyś pan dzisiaj nie spał, że pan tak cicho i ospale mówisz?

Wobec takiego „zeznawania" przewodniczący odczytuje jego zeznania do protokołu śledczego przez niego złożone.

Przew. (po odczytaniu): Czy tak mówił pan?

Świad.: Tak.

Dr Goldhammer: Proszę, aby świadek powtórzył teraz wszystko to, gdyż przypuszczam, że zeznania odczytane teraz przechodzą miarę inteligencyi tego świadka.

Natenczas świadek usiłował powtórzyć swe zeznania, lecz nie potrafił tego.

Przewodniczący: Czy pan w śledztwie zeznał prawdę?

Świadek: Tak i stwierdzam to przysięgą.

Osk. Pilawski oświadcza, że świadek znany jest z kradzieży w całej Europie(?!).

Swiadek przyznaje, że był już karany 3-letniem więzieniem za kradzież.

Osk. Pil. twierdzi, że Korach odgrażał mu się w kaźni, co zaś brylantów się tyczy, to powiedział Korachowi, że sędzia śledczy mówił mu, iż on (Pilawski) miał sprzedać 240 brylantów Holikowi, do czego on się nie poczuwa wcale.

Po tem przesłuchaniu zarządził przewodn. 15-minut. przerwę.

Paka, co się rozlatuje.

Sw. Ignacy Goryczko, majster szewski, zeznaje, że pewnego dnia zgłosił się do niego Pilawski z propozycyą, że pewien jego znajomy ma do sprzedania kilka par obuwia.

Przew.: Czy się panu ta propozycya podobała?

Sw. Goryczko: Nie podobała mi się, lecz nie myślałem, by obuwie to miało być kradzione, tylko myślałem, że gdy się jaka paka rozbije, to kolejarze biorą sobie z niej rzeczy. (Huczna wesołość).

Sw. Goryczko (zmieszany): No, myślałem, że jak się paka rozleci, gdy ją źle się zapakuje.

P. Włodzimierz Angelus

właściciel zakładu zastawniczego zeznaje, że zastawiono w jego zakładzie branzoletkę złotą z brylantami, lecz przez kogo, to nie wie, dalej zastawiono zegarek złoty.

Przew.: Czy kolię zastawiono kiedy w pańskim zakładzie?

Sw. Angelus: Nie.

Po tych wyjaśnieniach przewodniczący uwolnił świadka, a jako następny świadek zeznawał

p. Franciszek Limanowski,

jubiler i taksator w zakładzie p. Angelusa. Na żądanie przewodniczącego, spogląda świadek po oskarżonych i oświadcza, że nie przypomina sobie, by który z oskarżonych zastawiał kosztowności.

Świadek Rudolf Palli, maszynista kolei państwowej, okazany sobie złoty zegarek i łańcuszek, rzeczy rzekomo skradzione przez Szymańskiego, uznaje jako podobne do tych, które Szymański od niego kupił.

Św. Jakób Karcz, ajent policyjny, który robił rewizyę u osk. Drożdżów, oświadcza, że mimo sumiennej rewizyi w mieszkaniu oskarżonych, nie znalazł żadnych przedmiotów.

Sw. Stanisław Librowski, szewc, po zaprzysiężeniu zeznaje, że przerabiał dla osk. Drożdżowej z męskiego eleganckie obuwie na damskie. Buty te miała oskarżona kupić na ul. św. Jana. Wtedy zwrócił jej świadek uwagę, że buty takie kosztują najmniej 12 rubli, a w Krakowie takich butów kupić nie można.

Osk. Drożdżowa daje wyjaśnienie, że buty te kupiła w sąsiedniej hali licytacyjnej.

Sw. Tekla Bączek matka oskarż. Katarzyny Drożdżowej.

Przew.: Czy pani chce zeznawać, gdyż jako matce oskarżonej, wolno się pani uchylić od zeznań?

Sw. Bączek: Chcę całą prawdą powiedzieć.

Dr Rothwein sprzeciwia się zaprzysiężeniu Bączkowej i prosi o wydalenie na chwilę ze sali Bączkowej, gdyż chce zadać jedno pytanie osk. Katarzynie.

Na rozkaz przewodniczącego Bączkowa opuszcza na chwilę salę, a wtedy dr Rothwein zadaje jej kilka pytań, na które osk. Katarzyna Drożdżowa nie może dać jasnych odpowiedzi.

Niezaprzysiężeniu tego świadka sprzeciwia się prokurator oraz dr Lewicki, a trybunał postanawia Bączkową zaprzysiądz. Widziała ona u Drożdżów różne przedmioty kosztowne. Drożdżowie mieli się przed nią wyrażać, że policya źle u nich szukała.

Sędzia przysięgły Wołek: Czyście żyli z Drożdżami w zgodzie?

Swiadek: Ano niby.

Sw. Karol Polaczek, nadkonduktor kol. państw. nie przypomina sobie, aby Hałatek kupował przy nim kiedykolwiek srebrne etui.

Natomiast świadek Stan. Balicki, nadkonduktor kol. państw. przypomina sobie, że Skrzyszowski kupował wobec niego broszkę złotą z koralem na tandecie, a na zapytanie dra Lewickiego stwierdza, że Skrzyszowski zażywał wśród kolegów dobrej opinii i służbę pełnił sumiennie.

Jan Stachyra, który siedział w kaźni razem z Pilawskim, twierdzi, że sobie wszystko zapomniał.

Współlokator więzienny Moczulskiego, Leon Rosenal, zeznaje, że Moczulski uderzył go kubkiem w głowę i lekko zranił.

Dr Frühling: Wyście siedzieli z Moczulskim. Jakże on się zachowywał?

Św.: Siedziałem 10 tygodni. Moczulski zwykle nic nie mówił. Czasem brał się do bitki, śpiewał, to znów płakał, później nie chciał jeść, natomiast kilka razy widzieliśmy, jak jadł muchy. (Poruszenie). Myśmy uważali go za waryata i jak mogli, unikali.

Św. Józef Strzałka, konduktor kolejowy, nie zeznał nic ciekawego.

Co czekało tych, którzy donosili dyrekcyi o kradzieżach kolejowych?

Św. Herman Pollak, nadkonduktor, miał widzieć, że Średniawski sięgał ręką do jakiegoś kosza. Gdy doniósł o tem p. Piaseckiemu, inspektorowi kolejowemu, Średniawski zaskarżył go o oszczerstwo i Pollak w pierwszej instancyi został uwolniony, a w drugiej **skazany na 70 koron**. (Mówił o tem z płaczem, twierdząc, że go to naraziło na wielkie koszta i liczne nieprzyjemności).

Na pytanie, zadane mu przez dra Seinfelda, zeznaje, że zna też **drugi wypadek**, że konduktor za podobne doniesienie władzom kolejowym o kradzieży, naraził się na liczne nieprzyjemności.

Dr Lewicki stawia świadkowi pytanie, czy możebnem jest, aby prowadzący pociąg, bez porozumienia z konduktorem pakunkowym mógł kraść, wobec jednak sprzeciwienia się dra Seinfelda i dra Landaua, którzy oponują przeciw dopuszczeniu tego pytania, oświadcza:

— Zrzekam się tego pytania, gdyż sprzeciwienie się panów obrońców konduktorów pakunkowych jest dla mnie wystarczające.

Sędzia przys. p. Butrymowicz: Widzę, że pan znasz stosunki i ludzi. Niech pan powie, czy Moczulski robił kiedy wrażenie człowieka umysłowo anormalnego?

Św. Pollak: W służbie był Moczulski gorączka, a zresztą, to nie wiem, bo poza służbą mało z kim żyłem i za to mnie nie cierpiano. (Wybucha płaczem).

Św. Aleksander Kasiewski zastał raz Moczulskiego przy worku z bebechami (wesołość). Czy to była usiłowana kradzież, czy nie, tego nie może powiedzieć.

Św. Ludwik Jankowski, więzień, o wyglądzie inteligentnym, nie zeznaje nic ważnego.

Na tym świadku zakończono dzisiejszą rozprawę, odraczając ją do środy godz. 9-tej rano.

Mobilizacya Austryi.

Kilkakrotnie już ostrzegaliśmy czytelników, aby nie przywiązywali wagi do oficyalnych zaprzeczeń o mobilizacyi. Oznaki, że się na poważną akcyę zbrojną zanosi, były zbyt widoczne, aby próby ukrywania istotnego stanu rzeczy mogły się udać, a zaprzeczenia dzienników półurzędowych były zbyt skwapliwe i zbyt niezręczne, aby im można dać wiarę. Na mowę chytrego dyplomaty, p. Körbera, w Radzie państwa (patrz telegramy), który również usiłował zdementować wieści o mobilizacyi, jaskrawe światło rzucają następujące fakta:

Oto konsulat austro-węg. w Warszawie wezwał wszystkich rezerwistów w Królestwie Polskiem, aby bezzwłocznie wrócili do Austryi; toż samo uczyniła ambasada austro-węg. w Paryżu. Równocześnie donoszą z Tarnowa, że oficerowie rezerwowi 57 i 20 pp. otrzymali wezwanie, aby przygotowali się na możliwy apel.

Takie zarządzenia są potrzebne tylko wtedy, gdy chodzi o całkowitą mobilizacyę armii. Pytanie tylko, w jakim celu Austrya zamierza przeprowadzić taką mobilizacyę?

Cel jest jasny. Nie chodzi o samą okupacyę sandżaku Nowobazarskiego i Mitrowicy, na to bowiem wystarczyłoby kilka tysięcy żołnierza.

Ale Austrya musi w razie tej okupacyi mieć armię pod bronią, aby trzymać w szachu i Turcyę i Włochy: Turcyę, która ma moc wojska w Macedonii, a mogłaby się sprzeciwić odebraniu jej kawałka terytoryum, Włochy, które ostrzą sobie zęby na porty albańskie Durazzo i Valona.

Dlatego więc Austrya, okupując Mitrowicę, będzie zmuszoną wysłać nie kilka, ale kilkanaście tysięcy żołnierza do Bośni, aby Turcyi zaimponować, a równocześnie musi zgromadzić znaczne siły na granicy włoskiej, aby Włochom odebrać chętkę do albańskiej wyprawy. Wogóle cała armia austryacka musi być w pogotowiu, aby głos Austryi i jej akcya miały należytą powagę na Bałkanie.

Takie są przyczyny mobilizacyi, o której oficyalnie usłyszymy za kilka tygodni.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 8 marca popoł. i 9 marca z rana:

We Władywostoku.

Londyn. „Standard" donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Korespondent pewnego pisma donosi, że car Mikołaj otrzymał telegram, iż Japończycy ostrzeliwali Władywostok przez cały dzień, nie wyrządzając wielkich szkód, oraz, że jeden albo dwa krążowce japońskie zostały zniszczone.

„Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą 6 bm: Oczekują, że w Władywostoku lody już wkrótce ruszą i że z końcem marca port będzie wolny. Jest to bardzo wczesna pora ruszania lodów.

Gdzie jest eskadra Władywostocka?

Nowy Jork. Według doniesień z Tokio, panuje tam przekonanie, że rosyjska eskadra władywostocka znajduje się obecnie koło Tumen dla krycia ruchów wojska lądowego między zatoką Possiet a Tamuli. Z dobrego źródła słychać, że patrol rosyjski dotarł z wielkimi wysiłkami do Kiengsong. Sądzą, że Rosyanie chcą zająć nad rzeką Tumen silną pozycyę.

Makarow.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Portu Artura: Wiceadmirał **Makarow** przybył do **Dalnego** i oczekiwany jest jutro tutaj; w tu-

tejszym rejonie panuje zupełny spokój. Nieprzyjaciela nie widać.

Rebiata hula.

Nowy Jork. Donoszą z Seul, że wojska rosyjskie w północnej Korei dopuszczają się **wielkich wykroczeń.** D. 4 b. przyszło w bliskości Kanggie do starcia pomiędzy koreańskimi a rosyjskiemi żołnierzami przyczem 30 Rosyan poniosło śmierć. Rosyanie zostali odparci poza Jalu.

Konsulowie amerykańscy.

Waszyngton. Chiny udzieliły *egzequatur* do świeżo mianowanych konsulów amerykańskich w Mugden i Antung. Konsulowie ci nie udają się na razie do swoich miejsc przeznaczenia, ponieważ obie miejscowości są obecnie obsadzone przez Rosyan i ponieważ wstrzymano wszelki ruch handlowy. Konsulowie na razie pozostaną w Szangaju.

Londyn. „Times" donosi z Tokio, że japońska eskadra 29 lutego zajęła wyspę Czungczan-tau, który 23 lutego opuścili Rosyanie. Znaleziono tam zapasy węgla i flagi sygnałowe.

Nie było defraudacyi w Bochni.

Lwów. Wiadomość podana w „Kuryerze Lwowskim", jakoby w urzędzie pocztowym w Bochni wykryto brak kasowy 100.000 kor. w dziale czekowym pocztowych Kas oszczędności jest mylna i pozbawiona wszelkiej podstawy.

„Bursze" w Pradze.

Praga. Demonstracye na Przykopach powtórzyły się znowu w mniejszych rozmiarach.

Wszystkie dzienniki czeskie omawiają z oburzeniem prowokacyjne zachowanie się kilkudziesięciu burszów, którzy na ulicach Pragi urządzają „bummel" (zakazany w Wiedniu!) i wskazują, jak silny jest jeszcze **żywioł antyczeski w Pradze** — skoro ku ochronie demonstracyi niemieckich niedorostków mobilizuje się wojsko.

Demonstracye w Pradze.

Praga. Wczoraj przedpołudniem pojawiła się u namiestnika hr. Coudenhove deputacya Rady miasta z burmistrzem drem Srbem z zażaleniem z powodu ostatnich ekscesów. Dr Srb podniósł, że ostatnie zajścia wywołały wśród ludności wielkie rozgoryczenie. Rozgoryczenie ludności czeskiej wywołało prowokacyjne zachowanie się studentów niemieckich.

Namiestnik oświadczył, że „bummel" studentów niemieckich na Przykopach jest wzbroniony i studentom wolno tam się tylko przechadzać w małych grupach, nie zbiorowo i studenci do tego zarządzenia zastosowali się. Atoli ludność czeska już pojawienie się jednego studenta (było ich 200!) uważa za prowokacyę.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt. Całe posiedzenie zajęte było obstrukcyjną dyskusyą. Przemawiali Ugron, który żądał od ministra honwedów wyjaśnienia, w jakim celu zażądał od żandarmeryi 240 podoficerów, dalej Hollo i in.

Otrucie pięciu osób.

Berlin. Były porucznik Beseke i kierownik instytutu kartograficznego otruł dzisiejszej nocy żonę swą, 19 letnią córkę i dwu synów, wychowanków zakładów wojskowych w wieku lat 11 i 16, poczem sam siebie otruł. Powodem rozpaczliwego kroku było złe położenie finansów.

Bułgarya i Serbia.

Zofia. Serbscy i bułgarscy studenci na wspólnem posiedzeniu wyrazili się za **federacyą bałkańską z włączeniem** autonomicznej Macedonii. Jako środek do osiągnięcia tego ma służyć sojusz cłowo handlowy i polityczny pomiędzy Bułgaryą a Serbią. W tym duchu wystylizowany telegram wysłano do studentów w Atenach i Bukareszcie.

Rzekome „Reformy tureckie".

Konstantynopol. Z kół Porty donoszą, że ona jest zdecydowaną wytrwać w opozycyi przeciw uchwałom ambasadorów co do reorganizacyi żandarmeryi.

Kongregacye francuskie.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła 309 głos. przeciw 245 przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej.

Rada państwa.

Wiedeń. Prezydent Vetter otwiera posiedzenie o godz. 11'30. Po rozmaitych formalnych doniesieniach, zabiera głos prezydent ministrów dr **Koerber.**

Dr Koerber wspomina na wstępie o wojnie rosyjsko-japońskiej. Zapewnia, że monarchia austro-węg. zachowa najściślej swą neutralność. Omawiając stosunki na Bałkanach, wskazuje na to, że podczas, dopiero co zakończonej sesyi delegacyi można się było przekonać, że zarówno co do celu, jak i co do środków panuje między Austryą i Rosyą zupełne porozumienie. Prezydent ministrów ma nadzieję, że po przeprowadzeniu reform będzie spokój w Macedonii przywrócony. Ubolewa, że czy to dla senzacyi, czy też z motywów cywilizacyjnych puszczone są w obieg pogłoski alarmujące. Rząd nie chce niczego taić i stoi zawsze na stanowisku, że należy ludność zawiadomić o ewentualnie grożącem niebezpieczeństwie.

Jeżeli takie zawiadomienie nie nastąpiło, to nie ma także powodu do obaw. Omawiając stosunki wewnętrzno-polityczne, zawiadamia dr Koerber, że minister oświaty jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu przedłoży projekt ustawy w przedmiocie utworzenia w Roveredo fakultetu jurystycznego z włoskim językiem wykładowym.

W dalszym ciągu wskazuje dr K. na mnóstwo nie załatwionych spraw (taryfa cłowa i inne. Także ustawa prasowa, której się ludność domaga, nie mogła być załatwioną. — 60 rozporządzeń cesarskich nie jest załatwionych parlamentarnie. Jest to naprawdę obraz parlamentarnego cmentarza (potakiwania i rozmaite wykrzykniki). Dzisiaj prosi rząd o uchwalenie **kontyngentu rekruta,** co jest wskazanem ze względu na sytuacyę polityczną. Wprawdzie nie grozi monarchii żadne niebezpieczeństwo, ale jest obowiązkiem rządu i nakazuje to ostrożność, aby starać się o wczesne załatwienie kontyngentu rekruta, które jest pożądanem także ze względu na rozmaite potrzeby i życzenia ludności, jak n. p. wczesne urlopowanie żołnierzy i t. d.

Prezydent ministrów zakończył słowami: Wszystkie szczepy ludów w Austryi są narodowe, co im tylko za zaszczyt poczytać należy, jednakże zwracam uwagę, że dobrobyt jest glebą, która niesie owoce narodowego konserwatyzmu, niedostatek zaś wytwarza radykalizm narodowy, z którego powstaje czysty radykalizm (*socyologia pana Koerbera nie jest ani oryginalna, ani nie wytrzymuje krytyki*).

Wprawdzie nie obawiam się, aby to państwu zagrażało, jednakże byłoby wskazanem, aby miejsce radykalizmu zajęło umiarkowanie, aby stronnictwa umiarkowane zapuściły korzenie u ludności i dały jej dzień dla pracy i spokojną noc bez troski.

Dr Koerber wzywa jeszcze raz wszystkie stronnictwa do pracy. (Żywe oklaski).

Poseł **Kramarz** wśród ciągłych przerywań wnosi otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem dra Koerbera — Wniosek ten uchwalono.

Rozpoczęło się odczytywanie interpelacyi i szeregu wniosków nagłych.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwa uchwaliły zgłosić interpelacyę w sprawie niedzielnych ekscesów w Pradze.

Wiedeń. Klub agraryuszów czeskich uchwalił prowadzić obstrukcyę przeciw wszystkim przedłożeniom rządowym, a więc także przeciw ustawie o poborze rekruta.

Interpelacye.

Z interpelacyj należy wymienić:

Stronnictw niemieckich w sprawie zajść w Pradze i w sprawie obchodzenia się tamże ze studentami niemieckimi.

Pos. Brzeznowskiego i tow. w tej samej sprawie. Interpelanci zapytują, jak prezydent ministrów usprawiedliwi zachowanie się policyi podczas ekscesów.

Pos. Baxy interpelacya, czy prezydent ministrów skłonny jest wstrzymać prowokacye ze strony studentów niemieckich w Pradze.

Interpelacya pos. Breitera, **czy pogłoski o mobilizacyi są prawdziwe, w jakim celu mobilizacya ma być przeprowadzoną;** oraz interpelacya tego samego posła w sprawie gospodarki miejskiej we Lwowie.

Wiedeń. Wśród posłów utrzymuje się przekonanie, że sesya **potrwa tylko kilka dni.**

Koło Polskie.

Wiedeń. W Kole Polskiem odbyła się dyskusya nad sytuacyą polityczną. Abrahamowicz sądzi, że rząd nie spełnił zadania sanacyi parlamentu. Ks. Pastor nazywa obecne stosunki „komedyą, zamaskowanym absolutyzmem".

Chamiec żąda, aby obstrukcyonistom wyraźnie oświadczyć, że obstrukcya jest nielojalnością.

Dr Grek twierdzi, że rząd sam na seryo nie myślał o zmianie regulaminu. Stwiertnia obwinia rząd.

Hr. Dzieduszycki uważa „opozycyjne usposobienie Koła za niebezpieczne":

Dwa warunki postawiliśmy wówczas przy popieraniu rządu: 1) Polityczne zachowanie się rządu w kraju i 2) uporządkowanie parlamentaryzmu. Pierwszy warunek został spełniony i dlatego, gdyby nastały czasy nieparlamentarne, spokojnie na nie patrzeć będziemy mogli.

Wreszcie oświadcza hr. Dzieduszycki, że jako desygnowany mówca Koła ostrego ataku na rząd nie wykona.

P. Głąbiński stwierdza, że Koło nie jest stronnictwem rządowem (??).

Wreszcie Koło wyznaczyło hr. Dzieduszyckiego na mówcę Koła.

(Cała dyskusya i jej finale są typowemi dla Koła!)

Z ostatniej chwili.

Pogrzeb ś. p. dra Zenona Korotkiewicza odbył się we wtorek wśród bardzo licznego udziału publiczności. Na czele konduktu żałobnego szła orkiestra Tow. weter. wojsk., orszak duchowieństwa był liczny, a prowadził kondukt ks. biskup Nowak. Zauważyliśmy dalej ks. kanclerza Bandurskiego, ks. Wądolnego, ks. Drohojowskiego, ks. Borsuka i innych, namiestnika hr. Potockiego, W. Zaleskiego, delegata Fedorowicza, prezydenta sądu Hausnera i wogóle przedstawicieli wszystkich władz w mieście.

Piekarze krakowscy zgłosili się w magistracie z oświadczeniem, że ceny ani wagi białego pieczywa nie zmieniają, natomiast cenę **chleba** podwyższają o 2 halerze na kilogramie.

Podrożenie to jest absolutnie niczem nie uzasadnione — i ludność odpowie na to popieraniem tych kilku majstrów, którzy pozostali przy dawnych cenach.

Zmiana Lokalu. ZAKŁAD SZKLARSKI istniejący od lat 40 w Krakowie K. Grünwalda

przeniesiony został **na ul. Bracką l. 12** (dawniej szkoła Larischa)

poleca wszelkie SZYBY lustrzane i LUSTRA. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk. oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-162-300)

Ceny zniżone!

FABRYKACYA MEBLI GIĘTYCH
BRACI TERCYARZY Św. FRANCISZKA, posługujących obogim
w Krakowie, Kaźmierz ul. Krakowska l. 47

poleca po cenach umiarkowanych wyroby swoje z drzewa giętego jako to: krzesła, fotele, bujanki, kanapy, taburety biurowe i salonowe, tak wyplatane, jakoteż z siedzeniami fornerowanemi, a politurowane na kolor orzechowy, machoniowy, palisandrowy lub hebanowy. Wszystkie krzesła dla trwałości są zaopatrzone poręczkami. **Krzesła do reperacyi i politurowania** zabiera na żądanie wózek transportowy i odwozi zreperowane i odnawiane jakoteż nowo zakupione. **Krzesła i stoły do wypożyczania** są zawsze na składzie.

Cenniki na żądanie wysyłamy. 272 1 6

Ceny zniżone! Ceny zniżone! Ceny zniżone!

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rlinolger.

Ciepłe

Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

Swieżych 2 razy dziennie

z pierwszorzędnej fabryki parowej

Wincentego Sataleckiego

dostarczanych wędlin i wszelkich wyrobów masarskich, dostać można w nowo otworzonym sklepie

przy ul. Karmelickiej l. 22 vis a vis kościoła OO. Karmelitów.

Na święta szynki najprzedniejszej jakości, kiełbasy itp. w wielkim wyborze poleca się. 266 2 4

Bezpłatnie

otrzyma każdy Rocznik finansowy na rok 1904 i Kalendarzyk bankowy, kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal. lub półroczną 1 kor. 80 hal., na Gazetę Losową i Handlową „Merkury“.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny 5.

Na święta Wielkanocne poleca

Cukiernia ADAMA PIASECKIEGO

ul. Długa l. 20 w Krakowie,

baranki, pisanki, kwiaty karmelowe, maczek cukrowy i wszelkie ozdoby.

Przyjmuje zamówienia na **torty, mazurki, serniaki, przekładance, baby, jajeczniki.**

Dziękując za dotychczasowe uznanie, polecam się nadal łaskawym względom.

Józef Warski

ZEGARMISTRZ

Kraków, Rynek A-B L. 46, I. piętro

poleca swój nowo otworzony

Zakład Zegarmistrzowski

zaopatrzony w zegarki fabryk szwajcarskich i genewskich jako to:

Omega, Bienne
Longines, St. Imier
Patek, Genewa
Int. Watch Comp., Schafouse
Roskopf, Genewa
Draga, La Chaux de Fonds

Zegarki antymagnetyczne (dla personalu zakładów elektrycznych) i wiele innych, tudzież zegary ścienne, budziki zwyczajne i z oświetleniem elektrycznem, gramofony.

Wykonuje najtrudniejsze reperacye wszelkich zegarów, budzików, szkatułek grających i gramofonów po niskiej cenie, pod gwarancyą.

Przyjmuje zamówienia na zegary według podanych wzorów.

Jako pracownik zegarków firmy Patek Comp. w Genewie, ośmielam się mój Zakład polecić Szan. P. T. Publiczności, zapewniając, że najwybredniejszym wymaganiom zadosyć uczynić będzie moim obowiązkiem.

Józef Warski

ZEGARMISTRZ

Kraków. Rynek A-B L. 46, I. piętro.

264 8 3

SCHAMPOOING PETROLE

4 164-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny sklad grzebieni.

Sklepik z wiktuałami, w dobrem miejscu zaraz **do sprzedania.** Wiad. w sklepie, ul. Pawia 20. 257-2-3

Lekcyi gry na fortepianie udziela rutynowana nauczycielka od 30 ct. za godzinę. Zgłoszenia: ul. Garbarska l. 20.

KUPIĘ

pretensyę hipoteczną na realności w Krakowie lub okolicy. Zgłoszenia listownie pod **„B S 15“ poste restante Kraków** poczta główna.

„MÜLLERÓWKA“

Kawiarnia Warszawska

ul. Jagiellońska Nr. 8.

Róg Szewskiej obok Nowej Reformy

poleca

kawiarnia moja jest prowadzoną pod mojem własnem zarządem kawę, herbatę sam parzę dla pewności smaku i czystości. **„Gramofon“** za 10 cnt., gra 4 kawałki do wyboru, przeważnie polsk utwory.

	ct.	bal.
Ciastka świeże		
Kawa czarna lub biała	7	czyli 14
„ specyalna parzona	10	„ 20
Herbata	7	„ 14
„ amatorska na sitku parz.	10 ct.	

262 2 13 Z poważaniem **Wincenty Muller.**

PIEGI USUWAM

pod gwarancyą

Optyk, Grodzka 6.

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, **kremy** i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy i sztukatorye.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie,** celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9,

161 **jubiler.** 17-?

Budynki murowane szopa drewniana

90 mtr. długa, oraz ogród zaraz do wydzierżawienia na skład fabrykę, lub stajnie. Bliższe wiadomości w Administracyi „Nowin“ Św. Jana l. 30.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-209-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.



Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach. 75

• KRAKÓW Ul. Floryańska 57 •

Wielki wybór gotowych ubrań po cenach umiarkowanych.

Na sezon wiosenny i letni

nadeszły najmodniejsze materyały
KRAJOWE I ZAGRANICZNE

z których wykonywamy według najświeższych **żurnali** angielskich i francuskich, **po umiarkowanych cenach.**

Polecają się łaskawej pamięci

SPÓŁKA KRAWIECKA

pod firmą:

WŁADYSŁAW FILIPKIEWICZ, były kierownik fachowy „Związku“ katolickich krawców przez lat 3;

TOMASZ BĘTKOWSKI, samoistny majster krawiecki od lat 14;

WŁADYSŁAW MIŚKO, były przykrawacz (żurnalista) Związku katolickich krawców przez lat 3;

Kraków, ul. Floryańska 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

poleca na składzie

Wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż

Skład gotowych Ubrań

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.